

OBRAZKI WIEJSKIE.

PRZEZ

D-RA J. TCHÓRZNICKIEGO.



PETERSBURG.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ.

—
1892

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 26 декабря 1891 года.

W druk. «Kraju» Trenke i Fusnot. Maksymiljanowski zauł. 13.

SŁÓWKO WSTĘPNE.



Kiedy na wyżynach wrą zagadnienia polityczno-społeczne i poruszają się kwestje naukowe lub artystyczne, z górującemi po nad wszystkim spekulacjami o zdobyciu dobrobytu materialnego, tymczasem w najniższych warstwach naszego społeczeństwa chłódna reakcja, po odbytej gorączce emigracyjnej, zwolna budzi lud z letargu umysłowego.

Wszyscyśmy zaczęli potrochu zastanawiać się nad tem: co począć i jak skuteczniej radzić biedzie? Zrodziła się przedewszystkiem nadzieja, że fakt tej doniosłości co emigracja, zwróci nareszcie uwagę sfer, zajętych polityką wielką, na politykę i ekonomję małą, miejscową, zgodnie z tym aforyzmem J. St. Milla: «Stwórzmy silne indywiduum, a będziemy mieli potężne państwo»... Niestety, zdanie wielkiego ekonomisty, wśród naszych stosunków, jest poprostu czemś w rodzaju ironji. «Stwórzmy silne indywiduum!?» I owszem. Gdyby planeta nasza istnieć przestała, gdyby ród ludzki zniknął z jej powierzchni, a duchom naszym, świadomym siebie, dozwolonem było wcielić się w nową powłokę doczesną i nowe zamieszkać światy, wówczas

ani wątpić, że poparci doświadczeniem wieków, mogli-
byśmy upraszać siły twórcze o to, ażeby indywidua
nowokreowane otrzymały «zdrowsze» warunki rozwoju
i pomyślności. Jestestwa w tem lepszym otoczeniu wy-
chowane, nie zapragnęłyby może wstępować w nasze
ślady...

Ale dziś—jest inaczej. Zamiast silnego indywiduum
mamy tylko osobowość człowieka: słabą, bardzo zależną
od tysiąca nieprzełamanych okoliczności, niezdolną na-
wet w wielu razach zapracować na chleb powszedni.
W świetle to zatem powszechnej tej niedoli naszego
bytu, staje pytanie: czy rzeczywiście lepiej już być
nie może?

Kwestja ta oddawna fermentuje w masach nieuprzy-
wilejowanych. Naszeptywania agentów emigracyjnych,
wieści o cudach zamorskich, koniecznie też wyrastać
muszą w umysłach do wielkości zbawienia doczesnego
i płodzić gorączki, z którymi się nie godzi żadna per
swazja rzeczywistości. Taką jest właściwa geneza mar-
zeń o polepszeniu bytu wśród nowych, fantastycznych,
złotodajnych krain. «Chcą nam dowieść, że i tam jest
źle»—powiadali chłopci. I po co to? My sami się o tem
dowiemy. A zresztą, musi być gdzieśkolwiek lepiej!...
Zawiodła Brazylja—no, to pojedziemy do Argentyny,
do Stanów Zjednoczonych, na wyspy maurytańskie—
wszystko nam jedno...

To są pospolite dziś rozumowania wśród ludu, który
«wiosną» zabiera się w wielkiej gromadzie do nowej
wycieczki.

Tymczasem wszelki ubytek elementu swojskiego
zgubnie oddziaływa na ekonomikę kraju, wychodząc
zaś, gdy raz opuści strony rodzinne, rzadko kiedy do
swoich wraca. Straconym on jest dla społeczeństwa
bezpowrotnie. Szkoda go... Działając rozsądnie, mogli-
byśmy go może powstrzymać i zachęcić do dalszej
pracy dla swoich i wśród swoich. Lecz działanie to

nie powinno być powierzchownem; skutecznie i gruntownie polepszać musi warunki bytu, wytwarzające siły fizyczne, ekonomiczne i umysłowe. Niełatwe to wszakże zadanie—poznać wyobrażenia, dążności i zamiary ludu. Do celu tego najlepiej, jak się zdaje, trafia bezceremonjalna gawęda w podróży. Chłop nasz, z natury skryty, wezwany umyślnie na indagację, zręcznie zamaskuje myśl rzeczywistą; natomiast zagabnięty dorażnie, bez systematu, rozprawia chętnie i długo, wypowiadając wszystko co go boli, co mu na sercu leży...

Kto chce przyjść z pomocą, potrzebuje najpierw poznać źródło bólu. Wywiadywanie się takie nie jest bynajmniej podstępem, jest ono szczerem i prostym kluczem do duszy, środkiem rozwiązującym skrzepowany język, wyrazem rzetelnego współczucia w niedoli. Wpierw jednak, nim z tego klucza skorzystamy, spróbujmy przyjrzeć się środkom anty-emigracyjnym, podziśdzieln stosowanym:

1) Pierwszym z nich, popularyzacja ostrzeżeń i odmaowań, za pomocą broszur dla ludu, gazet i drukowanych krótkich lub długich traktatów. Środek ten daje bardzo wątpliwe owoce. Przedewszystkiem weźmy na uwagę stopień wykształcenia naszego chłopca i zważmy kto z nich i kiedy co czyta?... Włościanie młodzi umieją nieco czytać, lecz i oni słabo. Po skończeniu szkoły zapominają oni zupełnie w ciągu lat kilku to, czego się nauczyli. Przypominają sobie nieco z tej wiedzy w wojsku; powróciwszy atoli, zaledwie mogą przeczytać wezwanie do sądu. Pytają się nieraz pisarza o termin i regulują go podług nadchodzącego święta lub jarmarku: «na trzy dni przed Siewną, na dwa dni po św. Wojciechu» i t. d. Z książki do nabożeństwa czytają tylko te modlitwy, które są we własnym ich ołtarzyku, na innej czytać już prawie nie mogą. «Gazetę Świąteczną», «Zorzę» czyta jeden na tysiąc—iluz więc z popularyzacji podobnej skorzysta? A przytem, alboż